

## NAUKA – PRAWDA – WOLNOŚĆ

**Krzysztof Nagrodzki**  
Tygodnik „Myśl Polska”  
nagro2@neostrada.pl

Wydaje się, iż nauka po eksplozji dumy nad swymi odkryciami, szczególnie odkryciami XIX i pierwszej połowy XX wieku, jakby nieco spokorniała wobec ogromu tajemnic rzeczywistości. To budzi nadzieję. Wszak na tym polega postawa prawdziwej nauki, prawdziwego badacza: na odwadze, determinacji, konsekwencji, **uczciwości intelektualnej**. A także na pokorze wobec tajemnicy, którą przychodzi zgłębiać w odkrywaniu nieodkrytego. Akcentuję słowa „uczciwość intelektualna” dla wyeliminowania tych przypadków konkluzji, które wynikają z niedokończonych, niezweryfikowanych badań, z zaciętrzewienia ideologicznego kryjącego braki warsztatu i wiedzy, bądź z „usługowego” wobec zleceniodawcy formułowania wniosków. To nie jest nauka w tym rozumieniu, które przyjmujemy do jej definiowania.

Ostatnimi laty dają się zauważyć inicjatywy różnych środowisk uczelnianych i pozauczelnianych, podejmujących rozważania mające dotknąć najistotniejszych zagadnień w życiu dojrzałego, myślącego, człowieka – jego światopoglądu; w tym zagadnień wiary, Boga oraz wypływających z tego obowiązków etycznych. Należy tu wymienić chociażby mające już pięcioletnią tradycję Konwersatorium „Bóg i nauka” na Politechnice Łódzkiej, gromadzące licznych słuchaczy, dyskutantów, sięgające również (jak dotąd, niestety, wyjątkowo) po tematy zwane poprawnie – kontrowersyjnymi. A dysputa naukowa na temat luk i potężniejących wątpliwości co do średniowiecznego rodowodu „Całunu Turyńskiego” określonego metodą C14,<sup>1</sup> spowodowała bodajże największe zainteresowanie słuchaczy i mediów.

W rozesłanym zwiastunie innego Forum: Chrześcijańskiego Forum Pracowników Nauki – organizującego wiosenną A.D. 2005 konferencję w Wiśle – organizatorzy napisali m.in.: „Szereg problemów nurtujących dzisiaj środowisko akademickie ma podłoże natury etycznej. Jakie stanowisko mogą zajmować wobec

---

<sup>1</sup> Zob. np.: Wilson, I., *Całun Turyński*. Poznań, 1984; Petrosillo, O., Marinelli, E., *Całun Turyński – relikwia czy falsyfikat*. (tytuł oryg.: *La Sindone. Un enigma alla prova della scienza*), Warszawa, 1993; Ziółkowski, Z., *Spór o Całun Turyński*. Warszawa, 2004.

nich naukowcy, kierujący się światopoglądem chrześcijańskim? Czy wiara może i powinna wpływać na pracę naukową?”

„Czy wiara może i powinna wpływać na pracę naukową?” – to pytanie niech będzie kanwą niniejszej części rozważań.

## 1. Co rozumiemy pod słowem *wiara*?

Czy jest to popularne określenie danej religii, czy też ten jej obszar, którego człowiek nie jest w stanie zgłębić żadną miarą, podejmując uczciwy wysiłek intelektualny?

Ponieważ Konferencja organizowana jest przez chrześcijan, wobec tego można założyć, iż główny nurt dociekań będzie oparty na przekazie zawartym w Nowym Testamencie (co wcale nie musi ograniczyć „ekumenicznego” aspektu dygresji, zmuszając jednak wtedy do zdecydowanego rozbudowania dodatkowych elementów wiedzy, która w takim przypadku byłaby niezbędna). Przyjmijmy tedy, iż „wiara” odnosi się do tego wszystkiego, co przekazali nam czterej Ewangelisti oraz Apostołowie.

## 2. Istnienie Boga – wiedza czy wiara?

Nikt poważny nie kwestionuje już historyczności postaci Jezusa Chrystusa. Przetoczyła się przez środowisko specjalistów dyskusja nad zapisem żydowskiego historyka i obywatela rzymskiego – Józefa Flawiusza w jego księdze *Dawne dzieje Izraela*.<sup>2</sup> Trudno podważyć rzetelność fundamentalnych treści przekazanych przez Ewangelistów – co tak logicznie wywiódł w pełnym erudycji wywodzie Vittorio Messori w trylogii: *Opinie o Jezusie, Pod ponckim Piłatem, Mówią że zmartwychwstał*.<sup>3</sup> Zatem, skoro fakty o życiu, śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa z Nazaretu są wiedzą, jeżeli dokumentacja wielu zdarzeń, nie mających naukowego wyjaśnienia a zwanych cudami (Jasna Góra, Lourdes, Fatima, dokumenty archiwum w Saragossie o przywróceniu amputowanej dwa lata wcześniej nogi Miguelowi Juanowi Pellicer z hiszpańskiej Calandy i wiele, wiele innych),<sup>4</sup> skoro ta dokumentacja jest solidna, dlaczego mamy wątpić w istnienie rzeczy-

---

<sup>2</sup> Józef Flawiusz, *Dawne dzieje Izraela*. (tytuł oryg. w transkrypcji łacińskiej: *Antiquitates Judaicae*), Warszawa, 1993, t.2, s. 786 i aneks I, s. 884-897.

<sup>3</sup> Messori, V., *Opinie o Jezusie*. (tytuł oryg.: *Ipotesi su Gesu`*), Kraków, 1994; *Umęczon pod Ponckim Piłatem*. (tytuł oryg.: *Patti Sotto Ponzio Pilato?*), Kraków, 1996; *Mówią, że zmartwychwstał*. (tytuł oryg.: *Dicono che e` risorto*), Kraków, 2001.

<sup>4</sup> *Cuda i łaski działane za przyczyną Jasnogórskiej Matki Bożej*. (wypisy z kronik), Jasna Góra – Częstochowa, 1997; Odell, C. M., *Ci, którzy Ją widzieli – Objawienia Maryjne*. (tytuł oryg.: *Those Who Saw Her. The Apparitions of Mary*); Messori, V., *Cud*. (tytuł oryg.: *Il miracolo*), Katowice, 2000; o. Nasutin, N., *Cud Eucharystyczny w Lancian. Historyczne, teologiczne, naukowe oraz fotograficzne dowody*. (tytuł oryg.: *The Eucharistick Miracle of Lanciano. Historical, Theological, Scientific and Photographic Documentation*), Wrocław, 1999.

wistości pozamaterialnej i w Ojca – Stwórcę nieba i ziemi – takiego, jakim przedstawił Go Syn oraz w istnienie *wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych*?

*Gdybyście Mnie poznali – znalibyście i mego Ojca*” (zob. J 14,7 i dalej por. J 12,44-49; J 13,8-11).<sup>5</sup>

Oczywiście, wiedzę<sup>6</sup> od pewnego momentu musi zastąpić wiara. Nasz ludzki umysł – jakby nie był nasycony informacjami i sprawny w ich „przetwarzaniu” – nie jest w stanie przekroczyć naturalnych ograniczeń. Jak pojąć nieskończoność lub nieistnienie czasu?... Jak pojąć nieskończoną mądrość i wszechpotęgę Boga? Jak ogarnąć Jego bezgraniczną miłość? Jak odwzorować zapisem matematycznym uczucie?...

Pozostańmy jednak przy wiedzy, bo to, co już wiemy wystarczy, aby utożsamić wiedzę z wiarą w tym zakresie, w jakim chcemy kontynuować myśl. I w takim sensie posługujemy się zamiennie tymi pojęciami. Zatem, skoro mamy do czynienia z wiedzą, trudno przypuszczać, aby w środowisku parającym się solidnym podejściem do nauki,<sup>7</sup> mogłaby być inna odpowiedź niż twierdząca, na pytanie o jej wpływ na pracę twórczą – wszak jest to materia, w której operuje intelekt. (Rozważanie na temat intuicji zostawmy tym razem na boku, aby nie rozproszyć się w zbyt wielu wątkach). Wiedza pozwala nam funkcjonować racjonalnie; raczej należy powiedzieć – daje szansę na racjonalne działanie. Skoro wiemy, że Stwórca przekazał wskazówki na temat tego, co czynić należy, aby życie nabrało najgłębszego sensu, było dobre i zakończyło się prawdziwym sukcesem, wydawać by się mogło, iż sprawa jest rozstrzygnięta. Pozornie. Bóg czyniąc człowieka *na wzór i podobieństwo swoje* (por. Rdz 1,26), nie chcąc przytłaczać go i programować na wzór „cyborga”, dał mu, dał nam wolność, możliwość samodzielnej interpretacji wskazań. Jak gdyby „ukrył się” nieco, po przekazaniu Dekalogu, po wypełnieniu Starego Testamentu – Nowym poprzez Jego ostatnie Słowo – życie, nauczanie, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa.

### 3. Bóg „ukryty” czy człowiek „chowający się”?

A człowiek? Tak, człowiek również „ukrywa się” przed Jego radami, wskazówkami. I z tego „ukrycia” negocjuje; z umiłowania mądrości – *philosophii* – ucieka w filozofowanie, stara się zmieniać wzorce kulturowe,<sup>8</sup> „utargować” coś

---

<sup>5</sup> Wszystkie cytaty czy odniesienia biblijne dotyczą wydania: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*. (Biblia Tysiąclecia), Wyd. Pallottinum, Poznań – Warszawa, 1980.

<sup>6</sup> Według słownikowej definicji (*Mały Słownik Języka Polskiego*. PWN, Warszawa, 1997) „wiedza” to: „(...) 1. zespół przekonań zgodnych z rzeczywistością (...); 2. zasób wiadomości z jakiejś dziedziny (...); 3. znajomość, świadomość czegoś (...)”.

<sup>7</sup> „Nauka” według definicji słownikowej (źródło: j.w.): „(...) 1. ogół uporządkowanej i należycie uzasadnionej wiedzy ludzkiej (...); 2. zespół poglądów stanowiących usystematyzowaną całość i wchodzących w skład określonej dyscypliny badawczej; teoria, doktryna (...)”.

<sup>8</sup> Zob. np.: Grygiel, S., *W kręgu wiary i kultury*. Kraków, 1990.

z odwiecznych przykazań, zmodernizować na swój użytek, aby droga była mniej wymagająca, lżejsza. A przecież droga jest najlepsza z możliwych. Inaczej Bóg nie byłby doskonały. I nie byłby doskonale miłującym Ojcem. „Bóg umarł” – obwieszczał Friedrich Nietzsche i wielu innych oburzonych, iż nie jest On podatny na pouczenia twórców aktualnych mód, zagniewania elit, szantaże masowym zaparciem, że nie przystaje do naszej skali, do naszych „prawd”. Najlepiej widać to na stosunku do Kościoła, jako stworzonej i pozostawionej przez Chrystusa „instytucji” dla zachowania depozytu wiary (zob. Mt 16,18-19). Ileż zarzutów, niechęci, nienawiści, prób zniszczenia, oskarżeń o obskurantyzm i zbytnią ostrożność w przyjmowaniu nowinek tego świata. To naturalne, wszak Kościół jakkolwiek jest dziełem Chrystusa, tworzą ludzie ze wszystkimi słabostkami i uwikłaniami w codzienność. Święci i grzeszni. Walka Zła z Dobrem nie zatrzymuje się nawet przed Spiżową Bramą – jak ostrzegał nie tak znowu dawno Papież Paweł VI i naiwnością byłoby sądzić, iż zbroja nauki – dyscypliny intelektualnej nawet tej z „najwyższej półki”, uchroni człowieka przed uchybieniami. Gorzej, kiedy naturalne wahania, pomyłki, zaułki ideologiczne nie mobilizują do wzmożenia wysiłków a przyjmowane są jako alibi dla trwania w tej pozornie zadowolającej, „ekumenicznej” pozycji. Pięknym przykładem rzetelności może być prof. dr Bernard N. Nathanson – ten sam, który uruchomił w USA maszynę aborcyjną, a następnie, po dostrzeżeniu błędu (słynny film *Niemy krzyk*), oddał siły i finanse na powstrzymanie tej lawiny zabójstw.<sup>9</sup>

Zagadkowym objawem innej postawy może być sformułowanie, przekazane na forum pewnego, zda się poważnego, forum dyskusyjnego, gdzie dostojny profesor w „uniwersalnym dialogu” potrafił przekonywać: *W ateizmie autentycznie cenna jest intelektualna wstrzeźliwość, wyraźnie określone samoograniczenie, ascetyzm intelektualny. (...) Ateiści są maksymalistami, żądają uzasadnień światopoglądowych. Ateizm ma intelektualne ambicje. (...)*, a następnie profesor rozlicza srogo własną wiarę: *Religia, a zwłaszcza chrześcijaństwo, jest rezygnacją z intelektualnych ambicji.*

To ważne stwierdzenia. Należałoby zatem poważnie zastanowić się: skoro intelekt jest narzędziem umysłu operującym w pokładach zgromadzonej wiedzy, czy przypadkiem owa „wstrzeźliwość”, „samoograniczenie”, „ascetyzm” nie jest po prostu efektem stopienia owego „narzędzia” lub obrazuje aktualny stopień (nie)nasycenia wiedzą? Czy to „samoograniczenie” nie powoduje w efekcie uwieżenia w zamkniętym obszarze materialistycznych dogmatów (jak np. ewolucjonizm międzygatunkowy – biorąc pierwszy lepszy przykład)<sup>10</sup>? Jeśli *ateiści są maksymalistami* – i – *żądadają uzasadnień światopoglądowych*, zaś – *ateizm ma intelektualne ambicje*, dlaczego zatem nie zmuszają swego intelektu do jak najgłębszej weryfikacji autentyczności zapisu Nowego Testamentu? Czyż dalsza

---

<sup>9</sup> Zob. np.: Nathanson, B. N., *Ręka Boga*. Wyd. Fronda/Apostolicum, Warszawa – Ząbki, 1997; *Świadek życia – prof. Bernard Nathanson w Polsce*, Warszawa, 1997.

<sup>10</sup> Zob. np. Johnson, Ph. E., *Sąd nad Darwinem*. (tytuł oryg.: *Darwin on Trial*), Warszawa, 1997.

droga wolnego i dojrzałego człowieka nie jest konsekwencją odpowiedzi na pytanie, czy jest ten zapis świadectwem, czy jeno powiastką? A cywilizacja, w której żyjemy – cywilizacja łacińska, ukształtowana na chrześcijańskim, czyli religijnym fundamencie – została zbudowana bez „intelektualnych ambicji”? A którą to, doskonalszą, ukształtowały „ambicje intelektualne”? Niestety, ów dialog nie był tak „uniwersalny”, aby odpowiedź na postawione pytania nadeszła. Dlatego trzeba iść z problemem *intelektualnych ambicji ateizmu* i rezygnacji z tychże *zwłaszcza w chrześcijaństwie*, do konwersowania w innych, mniej „wstrzemięźliwych intelektualnie” klubach...

#### 4. „Oczywiste prawdy” i rzeczywistość

Mimo wstrzemięźliwości (ale i odwagi), z jaką nauka powinna podchodzić do wszelakich odkryć, daje się odczuć pewną „nieśmiałość” wobec obowiązujących doktryn, którymi ideologie starają się pętać prawdziwe poszukiwania, tworząc swoiste materialistyczne dogmaty. Dlatego: *Doktrynom trzeba wytyczać bardzo pieczołowicie granice – także po to, by można było korzystać z powszechnych praw człowieka. Kościół musi być ostrożny po to choćby, żeby świat mógł być nieostrożny* (K. G. Chesterton). Z tej ostrożności Kościoła, może i powinna czerpać swoją ostrożność każda chrześcijańska społeczność, instytucja, nauka, ponieważ nieostrożność, drobny zdawać by się mogło „kompromis” z błędem, może w efekcie doprowadzić na manowce wielu. Ze skutkiem przerażająco okrutnym.

Z tego też względu Kościół nie może swoim autorytetem – niezależnie od otwartości niektórych jego członków – wesprzeć na przykład tzw. teorii ewolucji Darwina. Dodajmy – teorii, która sprowadza się w konsekwencji do wyartykułowania przez jej naukowych admiratorów takiego oto stwierdzenia: „Nie ma absolutnego dowodu teorii ewolucji”, ale „na razie nie ma żadnej lepszej alternatywy”.<sup>11</sup> Do tej pory nauka nie znalazła żadnego empirycznego potwierdzenia uprawdopodobniającego możliwości ewolucji *między gatunkami*. Możliwości o takim samym stopniu prawdopodobieństwa jak ten, że z tysięcy części nowoczesnego samolotu pasażerskiego może samorzutnie „złożyć się” gotowa do lotu maszyna, jeśli części będą bezwładnie wirowały odpowiednio długo. K.G. Chesterton podsumował to lapidarnie: *Jeżeli teoria ewolucji cokolwiek niszczy, nie jest tym czymś wiara, lecz racjonalizm*.<sup>12</sup>

Na marginesie: kontestacja materialistycznych dogmatów wywołuje protesty, wzmacniane nawet autorytetem Papieża(!). Cóż, na uczucia nie ma rady. Muszą się same wypalić. I tylko dla prawdy materialnej, przypomnijmy, iż Jan Paweł II wspomniał ongiś dobrotliwie:

---

<sup>11</sup> Tamże, s.169

<sup>12</sup> Chesterton, G. K., *Ortodoksja*. Warszawa, 1998.

*Teoria okazuje się słuszna w takiej mierze, w jakiej pozwala się zweryfikować; jest nieustannie oceniana w świetle faktów; kiedy przestaje uwzględniać fakty, ujawnia swoje ograniczenia i nieprzydatność. Wymaga wówczas ponownego przemyślenia. (...) W rzeczywistości należy mówić nie tyle o „teorii”, co raczej o „teoriach” ewolucji. (...) te teorie ewolucji, które inspirując się określoną filozofią uważają, że duch jest wytworem sił materii nieożywionej lub prostym epifenomenem tejże materii, są nie do pogodzenia z prawdą o człowieku. Co więcej, nie są w stanie uzasadnić godności człowieka.*<sup>13</sup>

Funkcjonujących mitów podawanych jako fakty jest bez liku. Jak chociażby ten o strasznym losie Galileusza, który próbował udowodnić ruch Ziemi i był za to okrutnie prześladowany przez Kościół, cudem unikając śmierci. Otóż Galileo Galilei przedstawiając nowatorską na owe czasy tezę o obrocie Ziemi, dowodził ją, w długiej czterodniowej dyskusji, poprzez przybieranie i opadanie wód morskich. Teza fałszywa, zakwestionowana przez jego oponentów, ponieważ przypływy są wynikiem przyciągania Księżyca, o czym wiedzieli inkwizytorzy, a co Galileusz uważał za głupie. Po rozprawie przed trybunałem uczony pracował nadal w komfortowej willi w Arcetri, prowadząc ożywione życie towarzyskie i naukowe. Zmarł w wieku 78 lat w swoim łóżku, otrzymując wprzód rozgrzeszenie i błogosławieństwo papieża.<sup>14</sup>

Wiele z funkcjonujących „prawd naukowych” jest po prostu zwykłą agitką ideologiczną, wspieraną kuriozalnym żądaniem „neutralności światopoglądowej”. A przecież każdy człowiek o funkcjonującej świadomości musi mieć „jakiś” pogląd na otaczającą rzeczywistość – na „świat”. Rosyjski filozof, przedstawiciel chrześcijańskiego personalizmu – Bierdiajew, sformułował to radykalnie: *Prawdą, której nie ukryje teraz żadna zasłona, jest niemożliwość neutralności religijnej oraz bezreligijności; religii Boga Żywego przeciwstawia się religia szatana, religii Chrystusa – religia Antychrysta.*<sup>15</sup>

Klasyczna definicja prawdy mówi o zgodności rozumienia rzeczy, czyli rzeczywistości, z nią samą. Zatem nie pozostaje nic innego, jak tylko żmudne dociekanie, czy – i na ile – nasze rozumienie rzeczy, zjawisk jest zgodne z rzeczywistością. W ten sposób, i tylko w ten, można obiektywizować stosunek do świata, nasze w nim miejsce. I też naszą rolę. Aby nie butne marksistowskie wyzwanie o „zmienianiu świata”<sup>16</sup> było hasłem przewodnim człowieka rozumnego, a – mądre i pełne świadomej pokory wobec nieskończonego bogactwa świata – doświadczenie. Od pokory mędrca, prawdziwie „miłującego mądrość” Sokratesa: *Scio me nihil scire – Wiem, że nic nie wiem*, po zachwyty poety:

---

<sup>13</sup> *L'Osservatore Romano*, nr 1, 1997.

<sup>14</sup> Zob. np.: Messori, V. *Przemyśleć historię*. Kraków, 1999, t.2, s. 131-154.

<sup>15</sup> Bierdiajew, N., *Nowoje Sredniewiekowje*, Berlin, 1924, s. 82, w: Zdziechowski, M., *W obliczu końca*. Warszawa – Ząbki, 1999, s.116.

<sup>16</sup> zob. np.: Marks, K., *Myśli*, Warszawa, 1978.

*Za każdym krokiem w tajniki stworzenia  
Coraz się dusza ludzka rozprzestrzenia  
I większym staje się Bóg!*<sup>17</sup>

Skoro prawdziwie twórczy człowiek nauki to ktoś do szpiku uczciwy intelektualnie – o czym było na wstępie – pytanie o wpływ „wiary” na pracę naukową staje się retoryczne. Po zweryfikowaniu owej „wiary” – jak po zbadaniu każdej postawionej hipotezy – pozostaje zaakceptowanie faktu, iż jest ona najważniejszym wyznacznikiem jakości naszego życia, mającego finał w wieczności. To oczywiste. Ale i najtrudniejsze dla rozpedzonej nieraz ambicji, uwikłań w „pragmatyzmie” codzienności, swoistej amnezji etycznej.

Etyka, czyli *ogół zasad, norm postępowania, obowiązujących w danej zbiorowości, moralność* (...)<sup>18</sup>, musi z czegoś wynikać, mieć swoje zakorzenienie. Dla skrócenia wywodu, w tym miejscu postawmy dwa – retoryczne – pytania: Czy może być i czy ma sens etyka korporacyjna – np. inżynierska; czy raczej ów „ogół zasad, moralność” jest fundamentem danej cywilizacji, danej kultury? Cywilizacji rozumianej jako „metoda ustroju życia zbiorowego”<sup>19</sup> i kultury, jako sposobu istnienia człowieka, jako jego „metody odkrywania miłości i piękna”. Oraz – czy nie doświadczyliśmy wystarczająco wyraźnie, jakie efekty daje eksperymentowanie z „modernizowaniem” moralności wrywanej z chrześcijańskiego kontekstu?

Budowanie na piasku zmiennych wartości, nieuchronnie przynosi katastrofę budowli – to kwestia czasu (por. Mt 6,24-27). Świadomość „uniwersalizmu” chrześcijańskiego systemu praw i obowiązków niosą również i ci myśliciele, którzy stojąc, deklaratywnie, poza naszą wiarą, nie widzą lepszego odniesienia dla ładu i dobra naszych starań. Starań ludzkości o prawdziwą wolność.<sup>20</sup>

## **5. Szansa w wiedzy, determinacji i łasce**

*Podstawą etyki jest naturalna zdolność używania rozumu i odczytywanie rzeczywistości, w tym właśnie hierarchii dobra. (...) Zdolność używania rozumu i odczytywania rzeczywistości, w tym (...) hierarchii dobra*<sup>21</sup> – czy nie są to atrybuty wiedzy i intelektu? Wiedza jest szansą, jest naczyniem, które napełnić może nasza wola. Dobra wola – nie stłumiona pychą, lenistwem, patologią jakiejś „pomrocności jasnej” – podobnie jak dzieje się to u czynnego alkoholika czy narkomana świadomego zła, a którego wola już nie potrafi sięgnąć po koło ratunkowe. Cierpliwie i wytrwale stosowana wiedza może otrzymać Łaskę przekro-

---

<sup>17</sup> Wiersz Adama Asnyka pt. *Do młodych*.

<sup>18</sup> *Mały Słownik Języka Polskiego*. op. cit.

<sup>19</sup> Koneczny, F., *O wielości cywilizacyj*, Kraków, 1935 (reprint, Wyd. Antyk, Komorów).

<sup>20</sup> Zob. np.: Messori, V., *Pytania o chrześcijaństwo*. (tytuł oryg.: *Inchiesta sul cristianesimo*), Kraków, 1997.

<sup>21</sup> Jaroszyński, P., *Etyka, dramat życia moralnego*. Warszawa, 1996.

czenia progę rozumu (z pokorną świadomością, iż droga od rozumu do serca może być bardzo trudna i długa), aby w sercu budować emocjonalną relację: ja – Bóg, dawca życia; ja – mój Ojciec, mój Nauczyciel, mój Obrońca, moja Miłość, moja Nadzieja. Wtedy następuje proces uwalniania od uzależnień „tego świata”, od agresji, od lęku. Czy może być coś lepszego?... I na czym polega błąd „wdrażania” owego procesu? Właśnie...

*To (...), co jest nowością naszej doby, polega na moralnej neutralizacji świata przez usunięcie wszechobejmujących kategorii dobra i zła. I ten nowy amoralizm jest uważany za postęp, za rezultat naszej dojrzałości, wyzwolenia z kajdan tradycyjnych tabu. (...) Rozprzestrzeniający się wśród katolików (...) jest rzeczywiście jednym z najbardziej alarmujących symptomów utraty autentycznej wiary chrześcijańskiej. Takie dobra, jak doczesny dobrobyt ludzkości, postęp naukowy i opanowanie sił przyrody, są bądź uznawane za znacznie ważniejsze od moralnej doskonałości i unikania grzechu, bądź – w najlepszym razie – wywołują znacznie większe zainteresowanie i entuzjazm.<sup>22</sup>*

Człowiek dąży do szczęścia, to naturalne. Problem w tym, jak je definiuje: czy może je trwale osiągnąć poza prawdą, pięknem, dobrem, goniąc za chwilowymi błyskotkami, za mirażami, za aplauzem środowiska, decydentów, salonów? Na pytania o sens i sposób dobrej i godnej ludzkiej egzystencji odpowiadają ludzie różnych cywilizacji, kultur, religii – i nawet ci, którzy deklarują się jako ateści czy agnostycy przyznają, iż chrześcijaństwo daje najpełniejszą w swej logice odpowiedź. Te pytania nie znajdują żadnego głęboko sięgającego uzasadnienia bez odniesienia do Boga i do nauki Chrystusa, o czym już wspominałem.<sup>23</sup> *Nie zdoła przetrwać żadne społeczeństwo zorientowane na szczęście, lecz tylko społeczeństwo zorientowane na prawdę* – to ostrzeżenie niemieckiego fizyka i filozofa – prof. Carla Friedricha von Waizsaeckera.<sup>24</sup> Również cały wielki pontyfikat Jana Pawła II – człowieka ogromnej mocy ducha i umysłu – poświęcony był wykazywaniu i uświadamianiu nam tej prostej – zdawać by się mogło – prawdy. *Pytanie o człowieka, które wciąż sobie ludzkość zadaje, znajduje w Jezusie Chrystusie pełną odpowiedź. (...) I to jest właśnie związane z pamięcią.*<sup>25</sup> Odważmy się dopowiedzieć: o ile człowiek jej nie zastawi, nie zatraci; nie zagubi pamięci pokoleń i wieków; nie odtrąci „instrukcji” życia godziwego – pozbywając się w ten sposób tożsamości, swego pięknego człeczego rodowodu.

Jeżeli chce się być arystokracją ducha, z wszelkimi przywilejami i zapewnionymi zaszczytami z tym związanymi – nie można pozwolić sobie na zepchnięcie do roli parobka materii. Ojciec Święty Jan Paweł II, nasz wielki Rodak, swoim

---

<sup>22</sup> Dietrich von Hildebrand, *Koń trojański w mieście Boga*. Warszawa, 2000.

<sup>23</sup> Messori, V., tamże.

<sup>24</sup> Za: Messori, V., *Wyzwania wiary*, Kraków, 1998, t.I, s. 119.

<sup>25</sup> Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*. Kraków, 2005, s. 156.



życiem – robotnika, studenta, kapłana, następcy św. Piotra – potwierdził, że zmaganie z „fizycznością” – niejednokrotnie pełne trudu, cierpienia – w ludzkiej drodze do wieczności, może być zwycięskie. Wybór kierunku wędrówki należy do nas. Niezależnie od statusu materialnego, zawodowego, rasy, płci, wieku. Tyle tylko, że nasza Wiara, nasza religia będąc tak prostą, wymagającą ufności dziecka, staje się tak trudną, gdy zamieniamy ową ufność na rozgorączkowanie wieku dorastania i na „miłość siebie do negacji Boga”.<sup>26</sup> Jakże często pretekstem jest przekonywanie, (...)  *iż Bóg nie słucha naszych próśb. W rzeczywistości to my nie słuchamy Jego odpowiedzi* (François Mauriac).

Tak – chrześcijaństwo, katolicyzm – nasza wiedza, nasza wiara, dlatego jest tak trudna, ponieważ wymaga radykalizmu w uzyskiwaniu i posiadaniu wolności. Prawdziwej wolności.  *Wolność stale trzeba zdobywać – nie można jej tylko posiadać.*<sup>27</sup> Jakże trudno jest przystać na uczestnictwo w dźwiganiu krzyża Chrystusa w drodze ku wyzwoleniu tu i teraz, kiedy raczej wolałoby się nie nosić go na ramionach, a „w butonierce”,<sup>28</sup> kiedy o wiele łatwiej szukać śladów Boga w kosmosie, w zawiłych interpretacjach, niżli powiedzieć po prostu, kiedy przychodzi czas: „Boję się tego trudu, tego kielicha goryczy, lecz nie moja, a Twoja wola niech się stanie” (zob. Mt 26,39).

„Czy wiara może i powinna wpływać na pracę naukową?” A czy może być inaczej, skoro się ustali hierarchię fundamentalnych wartości? I chce się im być wiernym... Jeno dróg dochodzenia do tego jest tak wiele, jak wielu ludziom została dana szansa na refleksję – wolnym ludziom, w drodze ku prawdzie, ku Prawdzie Absolutnej, ku Bogu, Stwórcy całej rzeczywistości. Nauka poszukuje prawdy –  *poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli* (por. J 8,32) – wyzwoli od lęków codzienności w drodze do Domu Ojca.

Zatem:  *Wszystko badajcie, a co szlachetne – zachowujcie* (1Tes 5,21).

---

<sup>26</sup> Tamże, s. 14 (za św. Augustynem).

<sup>27</sup> Tamże, s. 79.

<sup>28</sup> Za: Ernest Jammes: „Jeżeli odrzucamy krzyż Chrystusa, to najczęściej dlatego, że nie chcemy nosić go na ramionach, tylko w butonierce”.